

Czy Putin **zrzuci bombę?** | Fałszywi **doradcy opozycji** | **Prąd** – skąd te ceny
Bezkarni kaci zwierząt | **Iran:** rewolucja nożyczek | Skandalista **Jerzy Urban**

POLITYKA.PL

POLITYKA

1
LIDER
SPRZEDAŻY

TYGODNIK, nr 41 (3384), 5.10–11.10.2022

Cena 9,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

SONDAŻ **POLITYKI**

Jak bardzo boimy się zimy?



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 3,70 EURO

ILUSTRACJA KAMIL REKOSZ



STIHL

NOWOŚĆ

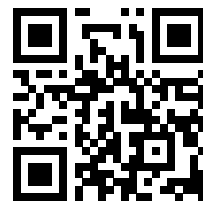
TO TWÓJ CZAS —

Z NOWĄ PILARKĄ STIHL MS 162

Zawsze pod ręką.
Niezawodna. Od 1926 roku.



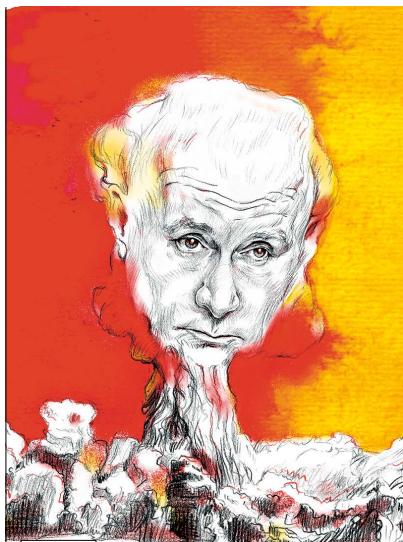
WIĘCEJ INFORMACJI U AUTORYZOWANYCH
DEALERÓW STIHL ORAZ NA WWW.STIHL.PL



 / STIHL.POLSKA

 / STIHL_POLSKA

Kup książkę



12 Atomówka i sodówka



22 Nieszczery suflerzy



92 Skandalista Jerzy Urban

Tematy tygodnia

- 12 Gen. **Tomasz Drewniak**, były Inspektor Sił Powietrznych, o tym, czy Putin rzeczywiście może użyć broni jądrowej i czy Warszawa będzie jego celem

- 15 Marcin Piątek
Jak przetrwać zimę?  **SONDAŻ POLITYKI**

Polityka

- 22 Mariusz Janicki
Kto i co radzi opozycji i dlaczego ta nie powinna tego słuchać
- 25 Rafał Kalukin
Dlaczego prawdziwi konserwatyści przegrali z PiS

Społeczeństwo

- 28 Joanna Cieśla
Uboga opieka nad rodzinami zastępczymi
- 32 Marcin Kołodziejczyk
Przemysł – Lwów – Przemysł: historie z pociągu
- 35 Agnieszka Sowa
Dlaczego sprawcy przemocy wobec zwierząt pozostają bezkarni



Rynek

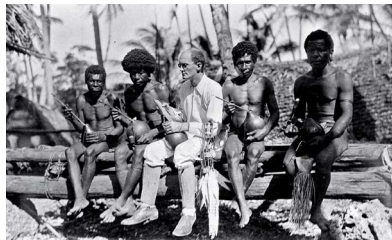
- 38 Adam Grzeszak
Skąd się biorą te szalone ceny prądu
- 41 Joanna Solska
Kolejki do ksiąg wieczystych

Świat

- 44 Paweł Reszka ROSJA
Młodzi Rosjanie uciekają przed Putinem
- 47 Łukasz Wójcik IRAN
Iranci ścinają włosy
- 50 Thomas Orchowski GRECJA
Grecka Watergate
- 52 Rozmowa z pisarką **Noną Fernández** o tym, dlaczego przepadł projekt nowej, progresywnej konstytucji Chile

Nauka/projektpulsar.pl

- 54 Marta Alicja Trzeciak
Do czego służy menopauza
- 57 Tomasz Targański
Bronisław Malinowski: ciemna strona badacza



- 60 Rafał Zwolak
Naukowcy równi i równiejsi

Historia

- 72 Jarosław Kurski o swojej rodzinie – fragment książki „Dziady i dybuki”
- 75 Tomasz Targański
Order Orła Białego: wzloty i wpadki

Kultura

- 82 Aneta Kyzioł
Powódź stulecia na Netflixie
- 86 Rozmowa z **Grzegorzem Piątkiem** o fenomenie Gdyni
- 89 **Kevin Goetz** o tym, jak się testuje filmy
- 92 Adam Krzemiński
Jerzy Urban (1933–2022): biografia epoki
- 98 MEA PULPA
Kuby Wojewódzkiego

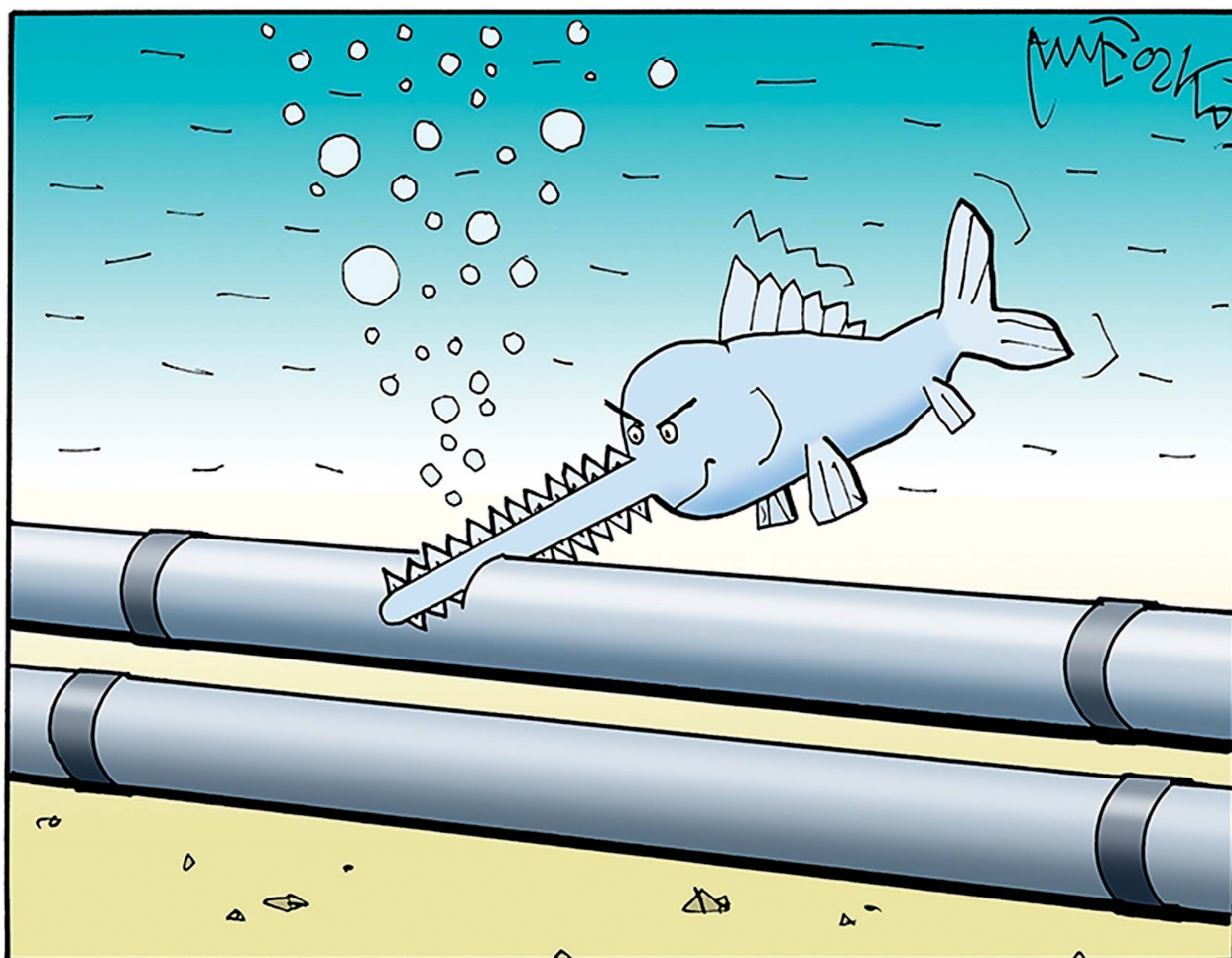
Na własne oczy

- 100 Agnieszka Sowa, fotografie Franciszek Przeradzki i Stanisław Ciok
Co robią freediverzy



Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski • 6 Przypisy
• 7 Ludzie i wydarzenia • 78 Afisz
• 96 Wicha • 97 Tym/Do i od redakcji
• 99 Dziewit-Meller
• 106 Polityka i obyczaje



GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Autoreglamentacja

Niedobór niektórych towarów jest tak dotkliwy, że ich odgórna reglamentacja już nie wystarcza. Premier zdecydował, że w przypadku tego, czego niedobór jest tak duży, że w ogóle tego nie ma, konieczna jest autoreglamentacja, czyli powstrzymywanie się obywateli od kupowania – po to, żeby dla wszystkich starczyło. Weźmy węgiel, którego nie ma, bo dopiero do nas płynie, więc nie ma sensu już teraz kupować go na całą zimę. „Zachęcamy i apelujemy, żeby dokonywać autoreglamentacji zakupów” – mobilizuje Polaków premier. Dzięki temu węgla, którego nie ma, nadal nie będzie, z tym że jego brak zmniejszy się o te tony, z zakupu których sami zrezygnujemy.

Rządowi analitycy potwierdzają, że po wprowadzeniu autoreglamentacji węgla, którego obecnie nie ma, nie będzie o wiele mniej, niż nie byłoby go, gdyby każdy kupował bez ograniczeń. Z wyliczeń wynika, że w wariantcie optymistycznym – gdyby posiadaczom pieców węglowych udało się narzucić sobie całkowitą autoreglamentację – rząd z brakiem węgla na rynku uporałby się bez trudu i nikt nawet nie zauważyłby, że ten brak ma miejsce.

Moim zdaniem autoreglamentacja powinna dotyczyć nie tylko kupowania węgla, ale także spalania go. Palenia węglem nikt nie może Polakom zabronić, dlatego każdy Polak musi

zabronić sobie tego sam. Prezes PiS zaproponował, żeby z uwagi na wysoką cenę węgla palić czymś tańszym. Rolnikom już dziś opłaca się palić zbożem, hodowcom niedługo może zacnie się opłacać palić mięsem. Węgiel będą mogli odłożyć na czarną godzinę i sprzedać, gdy ceny jeszcze podskoczą.

Dodatkowo możemy się ogrzewać ciepłem wydzielanym przez telewizor, bo zdaniem premiera oglądania TVP nie trzeba sobie reglamentować. Oczywiście gdy telewizor jest włączony, coś powinno być wyłączone; uważam, że najsensowniej wyłączyć lodówkę, bo znajdujące się w niej jedzenie dzięki niskiej temperaturze w mieszkaniu i tak się nie zepsuje.

Apropos jedzenia ważna rada dla osób gorzej sytuowanych: nie próbujmy zjadać na raz wszystkiego, co sobie położymy na talerzu. Jedzmy stopniowo, z rozważą, unikając przy tym produktów, którym trudno się nam oprzeć, takich jak masło, wędlina czy żółty ser. Spożywajmy wyłącznie to, czego dużo nie zjemy, bo nam nie smakuje. I pamiętajmy, żeby połowę tego, co mamy na talerzu, zostawić na później.

Tę połowę zjemy sobie jutro, pamiętając, żeby połowę tej połowy zostawić na pojutrze. W ten sposób skończymy z niepotrzebnym marnotrawstwem jedzenia, ponieważ tym, co do tej pory zjadaliśmy na raz, będziemy się mogli żywić przez cały tydzień.

A jak dojdziemy do wprawy i zaostriamo autoreglamentację, to i przez dwa.



Najpiękniejsze Parki Narodowe USA

Wspaniała podróż z Los Angeles - tętniącej życiem stolicy filmu, przez parki narodowe, pustynne krajobrazy i stolicę hazardu - Las Vegas aż do San Francisco.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Los Angeles. Dz. 2 Los Angeles - Calico - Laughlin. Dz. 3 Laughlin, Route 66 i Grand Canyon. Dz. 4 Tuba City, Monument Valley, Horseshoe Bend, Lake Powell i Page. Dz. 5 Page, Kanion Antylopy i Park Narodowy Bryce. Dz. 6 Bryce Canyon - Dolina Ognia - Las Vegas by Night. Dz. 7 Las Vegas. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Zapory Hoovera, instalacja artystyczna „Siedem Magicznych Gór” oraz wizyta na cmentarzysku neonów. Dz. 8 Death Valley i Tulare. Dz. 9 Tulare - Park Narodowy Yosemite - Manteca. Dz. 10 San Francisco: most Golden Gate, Chinatown, Wzgórze Twin Peaks. Dz. 11 San Francisco. Dzień wolny. Możliwość wycieczki do Fisherman's Wharf i więziennej wyspy Alcatraz. Dz. 12 San Francisco - 17 Mile Drive - Monterey - Carmel - San Simeon. Dz. 13 San Simeon - Solvang - Santa Barbara - Getty Center/Villa i Los Angeles. Dz. 14 Wylot z Los Angeles. Dz. 15 Przyłot do Warszawy.

15 dni | Wyloty z Warszawy 06/04, 07/09, 12/10 2023

od **16.498,-**



**WYKŁAD
ONLINE**



**Najpiękniejsze
Parki USA**

13/10/22 o godz. 17:00

Rejestracja na stronie
www.albatros.pl



Sławna Wenecja i nieznane Veneto

U stóp Dolomitów leży włoski region Veneto (Wenecja Euganejska) z miastami takimi jak Padwa, Vicenza oraz oczywiście Wenecja - nazywana także Królową Lagun.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy do Wenecji. Spacer po Jesolo. Dz. 2 Zwiedzanie Wenecji. Przeptynięcie tódziq na Plac św. Marka, spacer po mieście. Dz. 3 Czas wolny lub całodniowa wycieczka do Caorle i gospodarstwa agroturystycznego. Dz. 4 Padwa i Vicenza. Dz. 5 Wyspa szklarzy Murano, kolorowa wyspa Burano i Wenecja. Dz. 6 Bassado del Grappa - Włoska grappa. Most Ponte Vecchio. Valdobbiadene. Dz. 7 Dzień wolny na plażowanie. Dz. 8 Przejazd Jesolo - Wenecja. Powrót do Warszawy.

8 dni | Wylot z Warszawy 26/04 2023 | **4.498,-**



Tajlandia - zwiedzanie i plażowanie

Oto wyprawa, podczas której zobaczysz Bangkok, przepłyniesz rzeką Kwai, spędzisz noc w tropikach i dotrzesz na plażę marzeń.

Program wycieczki: Dz. 1 Wylot z Warszawy. Dz. 2 Przyłot do Bangkoku. Dz. 3 Bangkok. Zwiedzanie miasta ze świątynią Wat Pho, rejs po kanałach (po tajsku Klong) i wycieczka rowerowa. Dz. 4 Bangkok - Targ na torach - rzeka Kwai, przejazd Koleją Śmierci. Dz. 5 Rzeką Kwai. Rejs do Parku Narodowego Sai Yok. Dz. 6 Rzeką Kwai - Ayutthaya. Dz. 7 Ayutthaya - Chanthaburi. Plantacja pieprzu i zwiedzanie miasta. Dz. 8 Chanthaburi - Koh Chang. Las namorzynowy, podróż wzdłuż wybrzeża i prom na wyspę Koh Chang. Dz. 9-14 Odpoczynek na Koh Chang. Dz. 15 Koh Chang - wylot do Polski. Dz. 16 Przyłot do Polski.

16 dni | Wylot z Warszawy 22/02 2023 | **8.698,-**

Warszawa, ul. Marszałkowska 74 | Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107

Kod reklamy: PL39

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

Niemcy ponad wszystko



Jerzy Baczyński

Obejrzałem zapisy z kilku ostatnich spotkań Jarosława Kaczyńskiego z działaczami i sympatykami partii ciekawy, czy da się z tego odczytać polityczną taktykę PiS na wybory, a przynajmniej na najbliższe miesiące. Samych widowisk nie polecam, może poza scenografią, zwłaszcza wtedy gdy organizatorzy usadzają za plecami prezesa statystów, bohaterów drugiego planu, najczęściej kobiety ubrane w stroje ludowe, czasem grupę tak samo wystrojonych dzieci, jak w Nysie, czy parę kompletnie nieruchomych osób w galowych mundurach, jak bodaj w Oleśnicy. Skojarzenia z partyjnymi spędami z czasów PRL są dojmujące, ale prezes ewidentnie dobrze się czuje w zrekonstruowanej roli pierwszego sekretarza. Sama forma wystąpień, jeśli ktoś nie widział, jest ustalona i powtarzalna, bo takich spektakli ma być w sumie 100, w każdym z nowych partyjnych okręgów. To zwykle półtoragodzinne monologi, niespieszne, dygresyjne, familiarne, pełne wszakże ostrych tez, gdzie za dowody służą przykłady i swobodnie snute przypowieści. Ten niepodrabialny styl prezesa nazwalibyśmy kiedyś insynuacyjnym i trzeba powiedzieć, że prezes jest w tym naprawdę sprawny.

Co do treści, w porównaniu z letnią (gwałtownie przebraną) rundą objazdów, trochę się zmieniło. Zapewne pod wpływem badań opinii publicznej Jarosław Kaczyński zrezygnował całkowicie z dominujących w pierwszej fazie kampanii prześmiewczych ataków na osoby transpłciowe („rano Zosia, wieczorem Władek”). W ogóle mocno obecne we wszystkich ostatnich kampaniach PiS wątki płynące z Zachodu deprawacji seksualnej, ideologii LGBT, gender, multikulti itd. – pojawiają się rzadko i w bardzo okrojonej formie, jako ogólne zagrożenie dla chrześcijańskich wartości. Wrogiem, jednoczącym elektorat, zostały w tej kampanii mianowane „Niemcy”. Tu chyba sondaże były dla PiS zachęcające, bo Kaczyński w każdym przemówieniu z nowego cyklu skacze po Niemcach jak jego ulubieni kowboje na rodeo. Bez jakiegokolwiek (pożyczając słowo od Morawieckiego) autoreglamentacji.

Pisaliśmy o tym wielokrotnie, więc tylko najnowsze frazy: Niemcy to „zbrodniczy naród” udający moralne mocarstwo, który chce stworzyć w Europie nie jakąś tam federację, ale jedno państwo rządzone przez nich. Ten plan wywodzący się od Bismarcka został opisany w książce „Mitteleuropa” z 1915 r. i właśnie jest realizowany. Polska ma być zawsze podporządkowana Niemcom, a Polacy traktowani „cacy, cacy, buch po glacy”. Nie ma żadnego sporu Polski z Unią, jest tylko ten z Niemcami, nierozgarniętym kanclerzem Scholzem i drugorzędną polityczką von der Leyen. Dlatego nie dostaniemy od nich pieniędzy z KPO, ale „reparacje wyegzekwujemy”...

Ta opowieść o Niemcach płynnie przechodzi u Kaczyńskiego w opowieść o opozycji, która jest „stronnictwem

niemieckim”. Do tej, od miesięcy powtarzanej, tezy dodawane są tylko nowe ilustracje. Była więc historia o polskich parlamentarzystach wyrzucanych z niemieckiego pociągu („GW” bezskutecznie usiłowała znaleźć choćby cień potwierdzenia); o tym, jak Zbigniew Ziobro osobiście nie pozwolił, aby odebrać polskiej matce dziecko i przekazać je niemieckiemu ojcu (za zgodą polskiego sądu!). Wrócił „dzialek z Wehrmachtu”, bo „wiemy u kogo” w domu mówiło się po niemiecku, choć ten pan próbuje teraz „przemalować się na polskiego patriotę”. Nawet Władysław Bartoszewski (wywołany bez nazwiska, ale czytelnie) został przedstawiony jako głosiciel polskiej „mikromanii” i rzekomych win wobec Żydów, choć sam podczas okupacji „może wołał Niemców”.

Totalna, brutalna – cytuję dalej – i mająca ogromną przewagę medialną opozycja cały czas pogardza Polakami, o których pewien pan powiedział „ludność”. Opowiada się też za nakładanymi przez Niemców z Brukseli sankcjami na Polskę. Kłamie o rzekomej dyktaturze w Polsce, bo „przy pomocy propagandy można ludziom wmówić wszystko”, a to przecież działacze PO, zgodnie z „doktryną posła Neumanna” kontrolowali sądy i byli bezkarni, nawet jak przejechali kogoś na przejściu dla pieszych... To mała próbka treści i formy tego objazdowego teatru jednego aktora.

Nowe w ostatnich wystąpieniach prezesa są odniesienia do inflacji i nadchodzących wraz z zimą problemów energetycznych – czego wcześniej Kaczyński jednak unikał (piszemy o nich w okładowym artykule na s. 15). Partyjny przekaz został tu już sformatowany i brzmi mniej więcej tak: mamy inflację (nie z naszej winy i jak wszędzie), ale za to u nas wzrost płac wciąż jest bliski wzrostowi cen (nieprawda, obecnie to jak 10:17); w dodatku rząd szykuje kolejne tarcze osłonowe, a np. 13. i 14. emerytury wejdą do budżetu na stałe. Potwierdza się, jak pisaliśmy, że PiS odpuszcza realną walkę z inflacją, bo to społecznie i politycznie zbyt ryzykowne – zamierza jedynie łagodzić jej skutki. Przy okazji ustawiając się w roli dobroczyńcy wystraszonego społeczeństwa. Skąd pieniądze na tę hojność? Tu Kaczyński zostawia swoich wyborców z ogólnymi zapewnieniami, że to Platforma mówiła „pieniędzy nie ma i nie będzie” (śmiech), a kiedy rządzi PiS, to są, bo – jak dwuznacznie mu się powiedziało – „opanowaliśmy rabunek państwa”. Słowa „dług, zadłużenie” prezes omija szerokim łukiem. Było dobrze, spełniliśmy obietnice, i dalej będzie dobrze – zapewnia.

A gdyby nie, w tle są jeszcze rezerwowe strategie. Pierwsza, prosta: widać, że osłabiony i politycznie osaczony premier Morawiecki jest hodowany na kozła ofiarnego (więcej s. 22). Jeśli zimą będzie potężny kryzys energetyczny, a sondaże PiS się obsuną, najpóźniej wczesną wiosną partia dokona widowiskowej egzekucji kozła. Gdyby sondaże dalej „szły nie tak”, mogą być skorygowane warunki gry. Prezes już zapowiada zmiany w ordynacji wyborczej i sposobie liczenia głosów oraz plan powołania 60-tych. Korpusu ochrony wyborów. Oskarżanie opozycji o chęć sfałszowania wyborów i wywołania awantury trzeba rozumieć dosłownie, ale jak zwykle odwrotnie. Zapewne PiS szykuje sobie ścieżkę albo niedopuszczenia do wyborów – w formie jakiegoś stanu nadzwyczajnego, w obliczu wojny, zagrożenia bezpieczeństwa państwa, np. przez „awantury” opozycji – albo ich unieważnienia. Skargi płynące z Korpusu mogą być pretekstem dla obsadzonej przez PiS Izby Kontroli Nadzwyczajnej Spraw Publicznych SN do podważenia, nawet anulowania wyniku wyborów, gdyby zwycięstwo opozycji nie było bardzo wyraźne. To, że PiS nie dopuści do wyborów lub po nich nie odda władzy, wciąż wydaje się scenariuszem niemożliwym. Ale przecież uzasadnienie już jest gotowe: suwerenność nie ma ceny, zwłaszcza gdyby mieli ją zapłacić ogłupiali wyborcy „niemieckiego stronnictwa”.

Dworczyk poleciał, Morawiecki został

Po paru tygodniach chaosu i konfliktów na szczytach PiS Jarosław Kaczyński wykorzystał posiedzenie klubu parlamentarnego 29 września w Pułtusku, by przeciąć spekulacje: dymisji Mateusza Morawieckiego nie będzie. Sala odpowiedziała podobno rzęsytymi brawami; zdaniem naszych rozmówców z PiS wśród posłów przeważa pogląd, że odwołanie premiera byłoby dziś niezrozumiałe.

Walczący z premierem tzw. spiskowcy (albo „stary PiS”) z wicepremierem Jackiem Sasinem na czele, przekonali się, że nie tak łatwo będzie im odwołać Morawieckiego, a ich argument, że premier stracił wsparcie partii, nie ma pełnego pokrycia w rzeczywistości. Jest jednak faktem, że zmiana szefa rządu leżała przez chwilę na stole. Jego wrogowie mówią o słabnących notowaniach gabinetu, o tym, że nie udało się załatwić pieniędzy z KPO, że odpowiedź na kryzys węglowy jest niewystarczająca.

Na jednym z wrześniowych posiedzeń prezydium komitetu politycznego toczyła się dyskusja o wymianie premiera (pod nieobecność samego zainteresowanego zresztą), potem pojawiły się przecieki, że w piątek, 30 września zbierze się komitet polityczny, by w tajnym głosowaniu zdecydować, czy szefową rządu ma zostać marszałek Sejmu Elżbieta Witek. Przeciwnicy Morawieckiego wymachiwali podobno wewnętrznymi badaniami, z których wynikać miało, że w kryzysowej sytuacji na czele rządu powinna stanąć kobieta, by ocieplić wizerunek władzy.

Jednak Kaczyński dzień wcześniej sam ogłosił, że Morawiecki zostanie, a zamiast komitetu politycznego 30 września zebrało się jego prezydium. „Spiskowcy” przegrali tę partię, a sama Witek wyszła



ze starcia osłabiona; w PiS zaczęło się o niej mówić „nasza Ewa Kopacz”, co raczej nie pomoże jej w dalszej karierze. Pokiereszowany jest też Sasin – Kaczyński nie tylko stanął po stronie Morawieckiego, lecz i wezwał do zaprzestania wojny medialnej. Gdyby wicepremier i minister aktywów państwowych nie usłuchał, to sam mógłby stracić stanowisko. Usunąć ministra jest przecież łatwiej niż premiera, bo odpada konieczność przykrych negocjacji z całym podzielonym sejmowym zapleczem rządu.

Morawiecki przetrwał kryzys za cenę utraty jednego z bliskich współpracowników. Z funkcją szefa Kancelarii Premiera pożegnał się Michał Dworczyk, którego w końcu zatopił wyciek wiadomości z jego skrzynki mailowej. – *Problem z tą aferą był taki, że się nie kończyła. Wszyscy wrogowie Michała chodzili do prezesa z kolejnymi mailami, pokazywali, jak to szkodzi wizerunkowi PiS, i w końcu osiągnęli cel. Premier uznał, że nie ma już sensu go bronić* – opowiada polityk z otoczenia Kaczyńskiego. Decyzja o następcy Dworczyka zapadła już po oddaniu tego numeru do druku. Z przesłuchów z PiS wynikało, że nowy szef KPRM nie będzie już tak bliski Morawieckiemu, a premier będzie musiał nieco przemeblować otoczenie, by pojawił się w nim w większej liczbie ludzie „starego PiS”.

W kierownictwie PiS trwa też dyskusja o zmianach w rządzie – niewykluczone, że już w tym tygodniu stanowiska straci od jednego do trzech ministrów. Nazwiska na tej giełdzie są te same co zwykle: Waldemar Buda (rozwój), Konrad Szymański (sprawy europejskie), Adam Niedzielski (zdrowie), Anna Moskwa (klimat). Ale – podobnie jak wejście do rządu byłego prezesa TVP Jacka Kurskiego – zmiany mogą jeszcze miesiąc lub dwa poczekać. Saga trwa. (WBS)

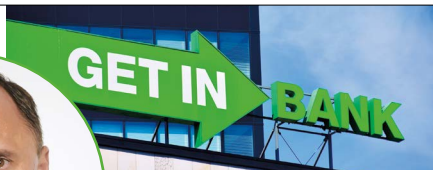
Komentarz prof. Antoniego Dudka na s. 8.

Getin wzięty

Wkońcu PiS dopiął swego. **Leszek Czarnecki** stracił

kontrolę nad grupą Getin Noble Bank, w skład której wchodzi Getin Bank. Z powodu złej sytuacji finansowej został on przejęty przez Bankowy Fundusz Gwarancyjny, a chwilę wcześniej przebywający za granicą Czarnecki dostał jeszcze 20 mln zł kary za to, że nie chciał pomóc swojemu bankowi albo nie znalazł pieniędzy na jego dokapitalizowanie. Cztery lata temu podobny scenariusz kreślił w rozmowie z Czarneckim ówczesny szef KNF z nadania PiS Marek Chrzanowski: proponował ochronę przed nacjonalizacją w zamian za wprowadzenie do banku swojego człowieka. Czarnecki, upubliczniając nagrania z rozmowy, pewnie zyskał kilka lat spokoju, bo Getin mógł zostać wywłaszczony już dużo wcześniej. Jednak i sam bankier nie jest bez winy, bo nie potrafił znaleźć inwestora dla przynoszącego ogromne straty banku, a sam nie zamierzał topić w nim reszty majątku.

Teraz Getin został podzielony. Większa część trafiła pod skrzydła BFG, który razem



z ośmioma największymi bankami w Polsce ma zasilić grupę kwotą ok. 10 mld zł. To pozwoli ustabilizować bank i szukać na niego kupca. Ratujący dają sobie na to dwa lata. Wszystkie depozyty mają być bezpieczne, nawet powyżej gwarantowanego pułapu 100 tys. euro. Z niczym zostają natomiast akcjonariusze i posiadacze obligacji grupy Czarneckiego. Nazwa Getin znikła, zastąpi ją VeloBank. Być może połknie go jeden z kontrolowanych przez państwo potentatów, jak PKO BP, Pekao albo PZU.

Jest się o co bić, bo Getin był dotąd 10. pod względem wielkości aktywów bankiem w Polsce. Do tego uchodzącym za innowacyjny i nowoczesny technologicznie. Jednak pewna ich część nie trafi do nowego VeloBanku. W starym Getinie zostaną toksyczne kredyty frankowe, bo ich żaden rozsądny bank nie zechce. To oznacza, że procesujący się z bankiem frankowicze muszą mieć się na baczności. Jeśli oddali Getinowi już więcej niż pożyczony kapitał, powinni jak

najszybciej wystąpić do sądu o zawieszenie spłaty kolejnych rat. Bo wydmuszka z samymi złymi kredytami może szybko zbankrutować, a wówczas nawet ten, kto wygra proces z Getinem o unieważnienie umowy frankowej, nie otrzyma zwrotu jakichkolwiek pieniędzy.

Kłeska Getinu to też kłeska idei budowy dużego, kapitałowo polskiego, lecz prywatnego banku, niezależnego od polityków. Może dlatego PiS nie mógł znieść Czarneckiego, bo przecież zdaniem tej partii wszystko polskie ma być narodowe, czyli państwowe. Tak, żeby politycy mieli stanowiska do obsadzenia, a spółki wspierały przyjazne media. Getin plany kreślił bardzo ambitne, lecz popełnił mnóstwo błędów. Udzielał zbyt ryzykownych kredytów, nie tylko zresztą frankowych. Wcisnął klientom niebezpieczne produkty, jak polisolokaty czy obligacje GetBack. Z drugiej strony oferował jedne z najlepiej oprocentowanych na rynku depozytów, bo potrzebował kapitału. Chciał grać w tej samej lidze co państwowe mołochy i polskie córki potężnych zagranicznych koncernów. Przeceniał jednak swoje możliwości. Przegrał. Poprzez BFG zapłacą za to wszyscy klienci banków.

CEZARY KOWANDA

Węglowy egzamin

Antoni Dudek

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych.



już się wcześniej zdarzało, nadpremier Kaczyński, ale wicemarszałek Sejmu Ryszard Terlecki, pełniący od pewnego czasu rolę najważniejszego herolda prezesa PiS. Jednak od notowań akcji premiera na pisowskiej giełdzie personalnej znacznie poważniejsze mogą okazać się skutki obłania przez niego węglowego egzaminu.

Nam nie trzeba Bundeswehry, nam wystarczy minus cztery". To powiedzonko krążyło po Polsce w styczniu 1979 r., gdy po pamiętnej sylwestrowej nocy kraj został sparaliżowany wielkimi opadami śniegu. Nieudolność ekipy Gierka w zwalczaniu skut-

Koniec września upłynął pod znakiem nasilających się spekulacji o dymisji premiera Morawieckiego. Trudno było się im dziwić, skoro na naszych oczach szef rządu najpierw sam wykreował węglowy egzamin, a następnie w spektakularny sposób go oblał, nawołując do autoregulacji deficytowego surowca, podczas gdy jeszcze pod koniec lipca przekonywał w Sejmie: „Mamy plan, mamy strategię i jesienią oraz zimą węgla nie zabraknie z całą pewnością”. A wystarczyło skorzystać z przestróg minister Anny Moskwy, która już 24 lutego przestrzegała przed możliwymi skutkami wyrwania się przed szereg i wprowadzania embarga na rosyjski węgiel wcześniej, niż to przewidywały ustalenia przyjęte przez UE. Można też było skorzystać z przepisów specustawy uchwalonej w połowie marca, która dawała premierowi prawo wydawania spółkom Skarbu Państwa poleceń z klauzulą natychmiastowej wykonalności w sytuacjach kryzysowych. Morawiecki skorzystał z niej jednak dopiero w lipcu, a skutki czteromiesięcznego spóźnienia widać teraz w całej okazałości w składach węgla.

Premier przetrwał mimo zmasowanego ataku swoich wewnętrznych przeciwników, którym dzielnie sekundował Zbigniew Ziobro, choć tym razem działając bardziej zakulisowo. Przetrwał oczywiście z tego samego powodu, dla którego został szefem rządu i pozostaje nim już piąty rok. Taka była i wciąż jest wola Jarosława Kaczyńskiego. Musiał jednak poświęcić jednego ze swoich najbliższych współpracowników, szefa KPRM Michała Dworczyka, a jego pozycja wewnątrz aparatu rządowego osłabnie jeszcze bardziej. Symbolizował ją sposób zakomunikowania decyzji o odejściu Dworczyka. Nie dość, że nie dano jej ogłosić premierowi, to nie uczynił tego, jak

ków tej klęski żywiołowej skompromitowała wówczas w oczach wielu obywateli propagandowe slogany o „drugiej Polsce”. Po ponad 40 latach losy obozu rządzącego znów zdają się zależeć w dużym stopniu od tego, jak surowa będzie najbliższa zima. Jeśli mrozy nie będą silne i długotrwałe, a co najważniejsze przyjdą późno, to ściągany gorączkowo z całego świata węgiel może jeszcze powstrzymać proces ochładzania sympatii do obozu rządzącego. Jeśli jednak będzie inaczej, to wiosną może się okazać, że nawet poświęcenie Morawieckiego już nie wystarczy. Tym bardziej że może się wtedy okazać, że premier jest już... nieusuwalny. O ile bowiem głosowanie w sprawie przesunięcia daty wyborów samorządowych pokazało, że prezes Kaczyński wciąż może liczyć na 231 poselskich głosów, to za kilka miesięcy może się okazać, że zamrożona została nie tylko część wyborców PiS, ale i kilku posłów, bez których nie da się już zgromadzić większości niezbędnej dla powołania kolejnego premiera.

Bez względu na to, jakie okażą się ostatecznie skutki obłania węglowego egzaminu przez szefa rządu, jedno jest już pewne: cała sprawa trafić powinna do podręczników zarządzania jako przykład nieudolności w funkcjonowaniu aparatu państwowego. Warto o niej pamiętać zwłaszcza w kontekście dawno zapomnianej „Strategii na rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju do roku 2020”, którą Morawiecki zapoczątkował swoją karierę w roli premiera. Miała nas ona wydstać z rozmaitych groźnych pułapek, w tym z „pułapki słabości instytucji”.

Wszystko po 5 złotych

Amerykańska i szwajcarska waluta to dziś wyjątkowo pożądane pieniądze, bo traktowane jako bezpieczne przystanie w bardzo niebezpiecznym świecie. Jeden dolar od września wart jest już więcej niż jedno euro – po raz pierwszy od 2002 r. Na jego korzyść działa lepsza kondycja gospodarki amerykańskiej niż europejskiej. Amerykanie nie muszą drzeć o to, czy nie zabraknie im gazu. Inflacja w USA prawdopodobnie spadnie szybciej niż w Europie, a amerykański Fed walczy z nią dużo ostrzej niż Europejski Bank Centralny. Za Oceanem podstawowa stopa wynosi dziś 3–3,25 proc., podczas gdy w strefie euro osiągnęła dopiero 1,25 proc. Z kolei silny szwajcarski frank to efekt zaufania inwestorów do bogatej alpejskiej republiki, gdzie inflacja wynosi zaledwie 3,5 proc., a rządzący uchodzą za wyjątkowo rozsądnych.

Zarówno za dolara, euro, funta (więcej o funcie na s. 11), jak i franka trzeba teraz płacić ponad 5 zł. Złoty bowiem, chociaż



podobno ma nam, zdaniem rządzących, zapewnić ekonomiczną niezależność, jest w oczach inwestorów mocno powiązany z euro. Niestety, na naszą niekorzyść. Bo słabe dziś euro oznacza jeszcze słabszego złotego. Powodów jest wiele. Najważniejszy to bardzo wysoka w Polsce inflacja, przekraczająca 17 proc. Chociaż podstawowa stopa procentowa w Polsce (6,75 proc.) jest u nas znacznie wyższa niż w strefie euro czy USA, to ogromna różnica między nią a inflacją zniechęca inwestorów do kupowania złotego. Poza tym jesteśmy postrzegani jako

kraj frontowy, a do tego wyjątkowo uzależniony od importu kluczowych surowców energetycznych. Całości obrazu dopełnia konfrontacja rządu PiS z UE, blokująca KPO. Napływ euro z Brukseli, wymienianych potem na złotówki, na pewno pomógłby naszej walucie.

Czym możemy się pocieszać? Chyba tylko kłopotami innych. Spektakularne rekordy słabości bije brytyjski funt, wobec którego nawet nasz złoty zdołał się ostatnio nieco umocnić. Coraz bardziej prawdopodobny wydaje się scenariusz, w którym jeden funt będzie wart mniej niż jeden dolar. Tymczasem jeszcze 15 lat temu za funta trzeba było płacić ponad dwa dolary. Zapas brytyjskiej waluty to też ważna lekcja dla nas – pogłębia ją chaos po wyjściu kraju z UE, a ostatnio także zupełnie absurdalne plany nowego konserwatywnego rządu, który mimo gigantycznego deficytu chce ciąć podatki. Przerażeni inwestorzy w panice wyprzedają funta, interweniować musi angielski bank centralny. Kto by pomyślał, że Wielka Brytania i Polska znajdują się we wspólnym klubie. (CK)

Polityka zimnej wody w czajniku

Od 17 września zaczął obowiązywać znówelizowany Kodeks karny wykonawczy. A już dzień później przez polskie zakłady karne przetoczyła się fala niepokojów. Skazani stosowali bierny opór, odmawiali przyjmowania posiłków albo ostentacyjnie je wyrzucali. W skrajnych wypadkach doszło do podpalenia materaca w celi (Wrocław), a nawet do próby ataku na więźnia z zewnątrz (**Białoleka**). Sprawa została wyciszona. – *Nie chcieliśmy, żeby osadzeni się policzyli, czyli zobaczyli, na ile skoordynowana była akcja i czy zrobiła na służbie jakieś wrażenie* – mówi jeden z funkcjonariuszy Centralnego Zarządu Służby Więziennej. Oficjalny komunikat CZSW zaś brzmi: „Sytuacja w jednostkach penitencjarnych w całym kraju nie budzi zastrzeżeń. Informacje o buntach i niepokojach nie są prawdziwe. Odnotowano jedynie pojedyncze przypadki wyrażania przez skazanych niezadowolienia z wprowadzanych zmian”.

„Wprowadzane zmiany” to eufemizm, bo za kratami odbywa się obecnie największe dokręcanie śruby osadzonym w historii polskiego systemu więziennictwa po 1989 r. Za jednym zamachem osadzeni stracili wiele praw albo – jak wolą mówić autorzy zmian

– niestosownych przywilejów. Wiceminister sprawiedliwości Michał Woś z dumą powiadomił, że w polskich zakładach karnych nie ma już ani jednej konsoli do gier. Minister Woś wyliczył, że za czasów rządów PO-PSL takie urządzenia były w jednej piątej cel. Dużo dotkliwszą zmianą jest zapis, że skazany „może korzystać co najmniej raz w tygodniu” z aparatu samoinkasującego. Dyrektorzy ZK uznali, że oznacza to, że można dzwonić raz na tydzień. Dotychczas były zakłady karne, w których osadzeni mogli dzwonić nawet każdego dnia. Na nowe przepisy natychmiast posypała się fala skarg do Rzecznika Praw Obywatelskich. Ale i na to ustawodawca znalazł sposób. Po nowelizacji skazany ma zaledwie tydzień od zdarzenia na złożenie skargi. Zlikwidowano również prawo do darmowych znaczków dla osadzonych, którzy chcieli

skarżyć się do RPO. Co, jak twierdzą urzędnicy biura, pachnie białorusinizacją procedur.

Na tym jednak nie koniec. W styczniu ma wejść w życie rozporządzenie ministra sprawiedliwości regulujące opłaty dla skazanych za korzystanie z więziennej energii. Zryczałtowaną opłatą na poziomie ok. 20 zł objęci zostaną ci, którzy za kratami używają własnych telewizorów albo czajników elektrycznych. Służba więzienna tłumaczy, że nie jesteśmy jedynymi w UE, którzy pobierają takie opłaty (Węgry, Litwa). I że są kraje, jak np. Włochy, gdzie płaci się za pobyt w więzieniu – 3,5 euro dziennie. Sytuację po wprowadzeniu przepisów funkcjonariusze komentują przewrotnie – jest lepiej, ale nie beznadziejnie, bo od kilku tygodni polskie więzienia to beczka prochu. (JULL)



REKLAMA

Szkoła technologiami stoi – o edukacji przyszłości w Meta Rozmowach

Nie bez przyczyny najnowszy odcinek Meta Rozmów otwiera pytanie o definicję dobrej edukacji. Czym właściwie jest? Czy powinna opierać się na nauczycielach i ich autorytecie czy też na młodzieży, pozwalając jej uczyć się od siebie nawzajem? A co najważniejsze – jak powinna wyglądać jej przyszłość? Zaproszeni eksperci – pisarz i wykładowca akademicki Mikołaj Marcela oraz Krzysztof Wojewodziec, prezes firmy Escola, wykładowca i twórca kursów online – udowodnią, że odpowiedź nigdy nie będzie jednoznaczna.

Szkoła nie tylko uczy, lecz także wychowuje, inspiruje i zachęca do pogłębiania zainteresowań. „Dobra edukacja pozwala na rozwijanie w pełni swoich możliwości, odkrywania talentów oraz budowania wiedzy zgodnie ze swoimi kompetencjami i tempem rozwoju” podkreśla Mikołaj Marcela i dodaje, że w procesie doskonalenia szkolnictwa niezwykle pomocne są technologie. Innowacje urozmaicają naukę oraz pozwalają na wyrównywanie szans, jak dzieje się m.in. w przypadku dzieci wymagających zindywidualizowanego podejścia w toku nauczania.

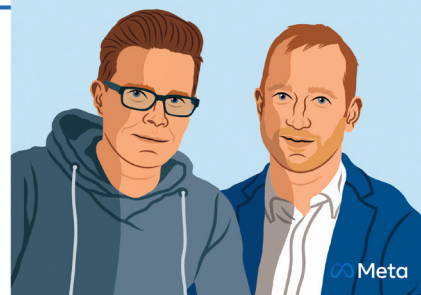
A co z przyszłością? Nowoczesna wizja edukacji to przede wszystkim rozwój technologii AR czy VR oraz aplikacji mobilnych. Dla pokolenia Z smartfon to nowy laptop – część młodych ludzi nawet nie korzysta już z komputera na

Kup książkę



#2 META ROZMOWY 4

Mikołaj Marcela
Krzysztof Wojewodziec



co dzień. Jak podkreśla Krzysztof Wojewodziec, najlepsze są takie aplikacje, z których można korzystać systematycznie, a które nie są aż tak absorbujące. Kilkanaście minut, żeby nauczyć się nowych słówek i powtórzyć zagadnienia z historii czy fizyki. Wszystko po to, aby zachęcić, a nie przytłoczyć uczniów, często przygniecionych obszerną podstawą programową. A czy w 2050 roku dzieci będą uczyć się w metawersum, korzystając z gogli VR i podążając spersonalizowaną ścieżką nauczania? O tym będziemy mogli przekonać się dopiero za kilkanaście lat.

Kolejne odcinki prowadzonych przez Justynę Dźbik-Kluge i Karola Stryję „Meta Rozmów” publikowane są co dwa tygodnie na wszystkich głównych platformach z podcastami, w tym Spotify, Apple Podcasts i Google Podcasts.

Putin na wojnie z Zachodem

Konfrontacja kremlowskiego dyktatora z demokratycznym światem gwałtownie się zaostriżyła. Władimir Putin wspina się na kolejne szczeble eskalacji, niepowstrzymywany przez swoje otoczenie, opór społeczny ani – szczerze powiedziawszy – jakikolwiek nacisk z zewnątrz.

W ciągu tygodnia nastąpiła seria zdarzeń, z których każde w normalnych warunkach zostałoby uznane za coś niebywałego i godnego najwyższego zaniepokojenia. Tymczasem w nowych realiach wszystko przyjmowane jest jako dość oczywisty rezultat nie tyle wojny Rosji z Ukrainą, ile wojny Rosji z Zachodem. Na Bałtyku nastąpiły tajemnicze eksplozje niszczące system gazociągów Nord Stream, najważniejszy techniczny i strategiczny symbol powiązań Rosji z Europą. Rosyjscy okupanci ogłosili w tym czasie wynik „Cztery razy TAK” w czterech pseudoreferendach zorganizowanych na zajętych ziemiach wschodniej Ukrainy. Rezultaty sięgające 99 proc. za przyłączeniem do Rosji nie dają żadnych złudzeń, gdzie i kto liczył głosy. Kilka dni później Putin podpisał akt inkorporacji tych regionów do Rosji i przy okazji wygłosił

dowódców, które musiały trwać dokładnie w czasie, gdy Putin w Moskwie ogłaszał świętą wojnę przeciw Zachodowi i nieustępliwość w obronie ziem zagarniętych Ukrainie.

Wedle nieoficjalnych doniesień sam Putin najpierw zakazał wojskowym wycofywać się z oblężonego od kilku dni Łymania, by nie psuć nastroju ceremonii na wiecu pod Kremlm. Ale nazajutrz ostatecznie nie wymuszał już powtórkę Stalingradu w mikroskali. Tak jak wcześniej z Iziuma i Kupiańska rosyjskie bataliony wycofały się, zostawiając sprzęt nienaruszony i w dużej liczbie. Jakby tego było mało, armia ukraińska znowu szturmuje na południu, zmierzając do ważnego mostu na Dnieprze. Sztab w Kijowie podsumowuje rosyjskie straty w ludziach już na ponad 60 tys. żołnierzy, niektóre zachodnie szacunki są nawet bardziej drastyczne. Putin traci resztki sił rzuconych do walki w pierwszej i drugiej fazie wojny.

Dlatego w porywie desperacji wysłał na okupowane terytoria zbieraninę zmobilizowanych pod przymusem w ostatnich dwóch tygodniach mężczyzn, praktycznie bez przeszkolenia, źle wyposażonych, kiepsko uzbrojonych, fizycznie nieprzygotowanych i najczęściej pijanych. Nawet kiedy w końcu wytrzeźwieją, nie będą żadnymi rywalami dla coraz lepiej uzbrojonej i świetnie wyszkolonej armii ukraińskiej, o ile tylko dojdzie do bezpośredniej walki. Rekordzista z pierwszego etapu branki udowodnił, że potrafi oddać się do niewoli po trzech dniach, ale przynajmniej żywy. Inny Rosjanin z niemałą

odwagą został instruktorem ukraińskich załóg w obsłudze trofejnych czołgów. Przeciętni żołnierze z branki będą się co najwyżej nadawać do najokrutniejszych, ale najłatwiejszych zadań – pacyfikacji cywilów, ale w żadnym razie do walki z uzbrojonym przeciwnikiem. To też sygnał, że ta wojna ma dla Putina już raczej symboliczny wymiar, że w najbliższym czasie żadnej rosyjskiej ofensywy nie będzie. Będzie za to wojna nerwów z atomowym pistoletem przystawionym do skroni Zełenskiego.

Prezydent Ukrainy przyjął wyzwanie w tej bitwie na symbole. Wołodymyr Zełenski, kilka godzin po akcie aneksji, ogłosił złożenie wniosku o jak najszybsze przyjęcie do NATO. Ruch powszechnie podziwianego ukraińskiego przywódcy nie po raz pierwszy najwyraźniej zaskoczył zachodnich partnerów. Bolesna dla Kijowa rzeczywistość jest taka, że choć Ukrainę wszyscy lubią, to przyjmować jej do NATO dziś nikt nie zamierza. Teraz trzeba ją było wyrazić w możliwie najdelikatniejszych słowach. Sekretarz generalny Jens Stoltenberg znowu wyjaśniał, że poszerzenie NATO to decyzja wszystkich 30, a w niedalekiej przyszłości 32 państw członkowskich. Waszyngton był nad wyraz ostrożny, mówił, że to nie najlepszy moment, ale generalnie jest za. Berlin był tradycyjnie wycofany, ale w geście symbolicznej solidarności wysłał do Kijowa szefową resortu obrony. Jednak w niemieckiej debacie znowu pojawiły się apele o gwarancje dla Putina, że Ukraina nigdy w NATO się nie znajdzie. Na szczęście nikt z rządu ich nie podchwycił. Ale nawet w Warszawie nie popłynęło wyraźne poparcie. Prezydenci 9 krajów Europy Środkowej podtrzymali tylko obietnicę z Bukaresztu o nieokreślonym przyszłym członkostwie Ukrainy w Sojuszu.

Powodów wstrzemięźliwości jest wiele: kryzys energetyczny, ciężka zima na horyzoncie, powrót do głosu prawicowych sympatyków Rosji. Ale najważniejszy opór wynika z narastającego przekonania, że Putin wkroczył na ścieżkę prowadzącą do nuklearnej konfrontacji, a w każdym razie jednostronnego użycia broni jądrowej. Ostatni tydzień to wysyp analiz i opinii, w których powtarza się ocena: ryzyko wojny nuklearnej jest dziś najwyższe od 70 lat. Putin jak mało kto umie grać Zachodowi na tych nerwach. W swoim przemówieniu sugerował, że USA uczyniły „precedens” użycia broni jądrowej, a „zachodni alianti bez potrzeby” równali z ziemią niemieckie miasta. Pół świata dziś głowi się, czy to brednie, czy zapowiedź.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI

Czy Putin może użyć atomu? Wywiad z gen. Drewniakiem na s. 12.
Reportaż Pawła Reszki „Na kłopoty aneksja” – s. 44.



Ukraińska armia odbiła okupowany przez Rosjan Łyman.

jedno z najbardziej horrendalnych przemówień w ramach swojej antyzachodniej kampanii. Miesząc wątki militarne, polityczne, kulturowe, obyczajowe i religijne, ogłosił, że Rosja jest w stanie wojny ze zdegenerowanym Zachodem. Zwołani pod mury Kremla propagandyści nawoływali, by wojnę tę uznać za świętą, a spędzony nakazami, lecz mimo to wiwatujący tłum szalał nawet wtedy, gdy samemu głównodowodzącemu głos łamał się przy obowiązkowym „Urra!”. Kilka godzin po tych okrzykach Ukraina powiadomiła, że składa pilny wniosek o członkostwo w NATO.

Przez bezprawne i sfalszowane referenda Putin usiłował przesunąć ciężar rozgrywki z pola walki na politykę. Groząc i strasząc Zachód użyciem broni jądrowej, jednocześnie zasygnalizował, że jest gotów na rozmowy, których celem miałyby być zaakceptowanie bezprawnego przesuwania granic. Odpowiedź Ukrainy była jednoznaczna: nie zatrzymamy się, jeśli tylko będziemy w stanie odzyskać nasze terytorium. Z rąk Rosjan odbita została miejscowość Łyman, ważny punkt na mapie północnego Donbasu. Okrążone rosyjskie wojska miały się wycofać po zakulisowych uzgodnieniach



1:0 dla Luli

Pierwszą turę wyborów prezydenckich w Brazylii wygrał **Lula da Silva**, trybun ludowy i socjaldemokrata, uzyskał 48 proc. głosów. Urzędującego prezydenta Jaira Bolsonaro poparło 43 proc. głosujących. Rozstrzygnięcie – w drugiej turze za cztery tygodnie.

Zaledwie 5-proc. przewaga Luli niepokoi wszystkich w Brazylii i na świecie, którzy oczekiwali odsunięcia od władzy faszystującego populisty Bolsonaro, lekceważącego pandemię Covid-19 i nieustająco zachęcającego biznes do wycinania Amazonii.

Przedwyborcze sondaże brazylijskich ośrodków badania opinii publicznej – za zwyczaj typujące najtrafniej w całej Ameryce Łacińskiej – tym razem przestrelili: dały Luli przewagę nad Bolsonaro między 10 a 15 proc.

Lula rządził w latach 2003–2010 i był to najlepszy czas w całej brazylijskiej historii. Globalny popyt na surowce wykorzystał do przeprowadzania egalitarnych reform. Jego społeczne programy wyciągnęły z biedy kilkadziesiąt milionów Brazylijczyków.

Potem jednak Partia Pracujących uwikłała się w korupcyjne skandale, które sprawiły, że duża część wyborców odwróciła się od niej. Prawica wykorzystała społeczne oburzenie do przeprowadzenia impeachmentu następczyni Luli, Dilmę Rousseff. Samego zaś Lulę, gdy mógł wrócić do władzy, powiązani z prawicą sędziowie – najważniejszy z nich został potem ministrem w rządzie Bolsonaro – wsadzili do więzienia pod sfingowanymi zarzutami.

Wypuszczony na wolność przez sędziów Sądu Najwyższego Lula, mimo swoich 76 lat, jest w wyborowej kondycji fizycznej i umysłowej. Jego kampania była pełna energii, choć zagrożenie życia sprawiło, że nie mógł wykorzystać wszystkich swoich talentów wiecowego mówcy. W czasie kampanii zwolennicy Bolsonaro dokonali zamachów na życie dwóch działaczy związanych z Partią Pracujących Luli – i obu zabili. To była najbardziej agresywna i brudna kampania w ostatnich dziesięcioleciach.

Wybory w Brazylii mają znaczenie dla całego świata. Na jej terytorium znajduje się większość lasów deszczowych Amazonii, mających kluczowe znaczenie w powstrzymaniu zmian klimatycznych. Wygrana Bolsonaro w drugiej turze – bardziej możliwa niż przed pierwszą turą – oznaczałaby przyspieszony kurs ku katastrofie.

ARTUR DOMOSŁAWSKI

Zniewaga króla i funta

Jeszcze przed Bożym Narodzeniem do portfeli Brytyjczyków trafią pierwsze **monety z wizerunkiem Karola III**. Królewska mennica rozpocznie w ten sposób wielomiesięczną wymianę funtów szterlingów – zgodnie z zasadą, że powinien na nich widnieć panujący monarcha. Najpierw do wymiany trafią monety 50-pensowe, potem o większym nominale, a na końcu – banknoty.

Nie wiadomo tylko, czy Karol będzie zadowolony z tak szybkiej utraty wartości. Inflacja w Wielkiej Brytanii już w sierpniu przekroczyła rekordowe od lat 10 proc. W zeszłym tygodniu mało brakowało, a doszłoby do kolejnego upokorzenia – na kilka godzin notowania funta zniżyły się do poziomu dolara amerykańskiego na odległość 0,02 proc. – przy czym brytyjska waluta nigdy w historii nie była tańsza od jankeskiej.

Powodów tej brytyjskiej depresji jest kilka, w tym oczywiście skutki wojny w Ukrainie i wysokich cen energii. Ale ostatnie tąpnięcie to już zasługa nowej premier Liz Truss i reakcji rynków na jej program gospodarczy,



który przewiduje m.in. obniżki podatków (PIT i CIT) oraz zamrożenie cen energii (państwo będzie dopłacać odbiorcom). Oba te pomysły znacząco zwiększą deficyt budżetowy, bo jednocześnie brytyjski rząd nie przewiduje żadnego cięcia wydatków. Truss jest zdania, że ten przejściowy stan wkrótce zaowocuje przyspieszeniem wzrostu gospodarczego i niższe podatki „same za siebie zapłacą”. Innego zdania są jak na razie tzw. rynki finansowe, które niemal z dnia na dzień radykalnie podwyższyły wycenę brytyjskich długów. Relatywnie Londyn nie ma ich wiele, więc finansowo jest w stanie przetrzymać obecny kryzys. Nie wiadomo tylko, czy Truss przetrzyma go politycznie.

Według ostatniego sondażu Partia Konserwatywna przegrywa już 33 pkt proc. z Partią Pracy (21 do 54) – to prawdziwy nokaut, który ostatni raz wydarzył się w połowie lat 90. Brytyjczycy przede wszystkim fatalnie oceniają program gospodarczy Truss. Pojawiają się więc plotki, że jeśli premier szybko nie zrezygnuje ze swoich pomysłów, to torysi zrezygnują z niej, choć do wyborów nie musi dojść przez jeszcze prawie dwa lata. I tylko król Karol nie może zrezygnować ze swojej obecności na taniejących funtach.

VIVA MUSIC PREZENTUJE



THE SHOW A TRIBUTE TO ABBA

- 12.10.22 ★ WROCŁAW ORBITA
- 13.10.22 ★ ZABRZE DMIT
- 14.10.22 ★ POZNAŃ SALA ZIEMI
- 16.10.22 ★ KRAKÓW ICE
- 17.10.22 ★ BYDGOSZCZ IMMOBILE ŁUCZNICZKA
- 18.10.22 ★ GDYNIA ARENA
- 19.10.22 ★ KOSZALIN HWS
- 20.10.22 ★ SZCZECIN NETTO ARENA
- 21.10.22 ★ WARSZAWA ARENA URSYNÓW



THE LEGEND OF THE BEE GEES

- 20.11.2022 Szczecin Netto Arena
- 21.11.2022 Gdynia Arena
- 23.11.2022 Opole Stegu
- 24.11.2022 Wrocław Orbita
- 25.11.2022 Zabrze DMIT
- 26.11.2022 Warszawa Arena Ursynów
- 27.11.2022 Poznań Sala Ziemi
- 28.11.2022 Łódź Wytwórnia

Luis Bravo's

FOREVER TANGO



- 28.11.2022 LUBLIN GLOBUS
- 29.11.2022 KRAKÓW CK ICE
- 30.11.2022 WROCŁAW ORBITA
- 01.12.2022 POZNAŃ SALA ZIEMI
- 02.12.2022 ZABRZE DMIT
- 03.12.2022 WARSZAWA ARENA URSYNÓW
- 04.12.2022 ŁÓDŹ WYTWÓRNIĄ
- 05.12.2022 GDYNIA ARENA